



Poznań, 26 XII 2015 r.

Dr hab. Wiesław Ratajczak, prof. UAM

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

Instytut Filologii Polskiej

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Recenzja rozprawy habilitacyjnej i dorobku naukowego
dr Aleksandry Budrewicz
ubiegającej się o stopień doktora habilitowanego
w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie
literaturoznawstwo**

Istnieje taka kategoria książek ze dziedziny humanistyki, które są szczególnymi, szczodrymi, bezinteresownymi darami. Ich autorzy powściągają swoje ambicje, nie próbują zaimponować czytelnikom interpretacyjnymi fajerwerkami, pojmują swoją rolę skromnie, by nie powiedzieć: służebnie. Zagłębiają się w zasoby archiwów, miesiącami przerzucają strony starych gazet, notują drobiazgi pozornie bez znaczenia. Czynią tak w przekonaniu, że pewien istotny fragment polskiej tradycji nie został dotąd wystarczająco dokładnie opisany i luka ta domaga się wypełnienia. Nie kaprys i nie ambicja wyznaczają pole ich badań, lecz poczucie obowiązku. W efekcie ich wyteżonej pracy czytelnicy otrzymują tomy studiów, które niemal na każdej stronie zawierają pomysły i sugestie warte podjęcia, aby na ich podstawie tworzyć nowe, efektowne studia interpretacyjne. Precyzja, systematyczność, wytrwałość

„bibliotecznych archeologów” sprawiają, że krąg badaczy literatury otrzymuje bogaty zasób inspiracji i materiałów.

Książka dr Aleksandry Budrewicz *Dickens w Polsce. Pierwsze stulecie* (Kraków 2015) należy właśnie do kręgu takich monografii powstałych w wyniku wieloletnich eksploracji. Studium temu – jako najważniejszemu osiągnięciu naukowca ubiegającego się o tytuł doktora habilitowanego – chciałbym poświęcić początkowe partie niniejszej recenzji.

W książce przeważa perspektywa społeczno-kulturowa. By prześledzić formy obecności Dickensa w kulturze polskiej lat 1839-1939 (z nielicznymi eskapadami w następne dziesięciolecia), autorka sięgnęła przede wszystkim po materiały prasowe, dopełniając je obserwacjami dotyczącymi beletrystyki, poezji, epistolografii, pamiętnikarstwa. W autoreferacie habilitantka stwierdziła: „W studiach nad recepcją prozy Dickensa w Polsce w okresie 1839-1939 założyłam obowiązkowe dotarcie do każdego artykułu, recenzji czy każdej wzmianki prasowej”. Można sobie wyobrazić wiarygodną, szeroką panoramę polskiej recepcji angielskiego pisarza opartą na wnikliwej lekturze kilku najważniejszych tytułów prasowych. Tak pomyślanemu studium, jeśli tylko wykonane zostałyby staranie, recenzent nie zarzuciłby powierzchowności. Tymczasem Aleksandra Budrewicz przejrzała roczniki nie kilku, lecz niemal stu osiemdziesięciu gazet! Każdy, kto podejmował się podobnego zadania, wie, jakiego wysiłku wymaga. Interesujące autorką wzmianki są przecież ukryte pomiędzy aktualnościami z kraju i ze świata, reklamami, odcinkami powieści, felietonami. Owszem, archiwa cyfrowe ułatwiają przeglądanie tysięcy stron (a w każdym razie uwalniają od kurzu i od niepokoju, że ostatni egzemplarz gazety rozpadnie się w naszym rękach podczas lektury), ale ciągle daleko im od kompletności.

W wyniku kwerend autorka zgromadziła materiał, który następnie uporządkowała w sposób oryginalny i funkcjonalny. Układanie „fabuły” książki źródłowej nie jest zadaniem prostym, łatwo przecież nadmiarem zgromadzonych

danych przytłoczyć lub znudzić czytelnika. Tymczasem Budrewicz ani na moment nie zapomina o tym, by – unikając pustych efektów – zatrzymywać uwagę, zaciekawiać, a w finale rozdziałów przedstawiać wnioski.

Część pierwsza (zatytułowana *Sławny za życia – czczony po śmierci*) zawiera informację o odnotowywanych w polskiej prasie dziełach literackich Dickensa, jego aktywnej obecności w życiu kulturalno-społecznym Anglii, podróżach i odczytach. Autorka przedstawiła także dane o pierwszych przekładach opowiadań i powieści, np. o tłumaczeniu *Nicholasa Nickleby’ego*, którego w 1844 r. dokonał Antoni Rousseau (szkoda, że brak o nim informacji, ale przecież wszystkiego za czytelnika Budrewicz zrobić nie mogła...). Niejako przy okazji przedstawiła habilitantka cechy polskiego rynku wydawniczego tamtej doby, funkcjonującego wszak w trzech państwach i systemach prawnych. Można więc dowiedzieć się, jak anonse o ukazaniu się danego tytułu przekraczały granice zaborów, jak z krótkich not rodziły się recenzje i omówienia, a także jak kształtowały się ceny książek, kiedy dochodziło do wyprzedaży, jakie okoliczności historyczne wpływały na rynek księgarski itd. Te uwagi – z innego obszaru przecież – bynajmniej nie zakłócają porządku wywodu, lecz stanowią jego interesujące i cenne uzupełnienie. Niepostrzeżenie – jako, rzecz można, niezapowiedziany naddatek – czytelnik otrzymuje syntezę wiedzy o ekonomicznych okolicznościach funkcjonowania literatury.

Lektura już pierwszych stron wskazuje na trudności pisarskie, przed jakimi stanęła autorka: Jak pogodzić obfite cytowanie z tekstem własnym? Jak edytować dawne teksty prasowe? Podkreślić trzeba, że autorce udało się zachować własny styl, bynajmniej nie stała się kompilatorką cytatów¹. Zastanawiam się jedynie, czy w

¹ Nie będę wskazywał błędów redakcyjnych, gdyż nie są one liczne. Razi np. zagmatwana, nieczytelna pointa rozdziału o humorze:

„W studiach o Dickensie używa się często określenia „ciemne powieści” (*dark novels*), w nawiązaniu do jego tekstów z lat 50. (*Pustkowie, Ciężkie czasy, Mała Dorrit*) powaga tematyki często ustępuje miejsca (a przynajmniej ważności) scenom komicznym; dominantą staje się atak na system polityczny, społeczny i edukacyjny Anglii. Podejmuje go Dickens, używając wciąż sprawdzonych wciąż narzędzi w postaci satyry i ironii; dawnej jowialności, beztroski i optymizmu będzie już w tej twórczości coraz mniej” (168).

pewnych przypadkach nie należało dostosować tekstu dziewiętnastowiecznych przytoczeń do współczesnej normy językowej. Rozumiem, że mają znaczenie rozmaite przekręcenia nazwiskiem Dickensa (stabilizowanie się formy poprawnej jest ciekawym procesem świadczącym o „zadomowieniu się” pisarza w świecie polskich czytelników). Czy jednak koniecznie zachować trzeba było zachować i wielokrotnie w książce stosować na przykład formę „tłomaczenie (!)”?

Kolejną komplikacją – dostrzeżoną i odpowiednio oświetloną przez habilitantkę – jest wielojęzyczność jako cecha szczególnie recepcji Dickensa w Polsce na tle europejskim. Zajmując się tą problematyką, brać więc trzeba pod uwagę polskie tłumaczenia, ale także obecne w Polsce wydania oryginalne, przekłady francuskie, niemieckie, rosyjskie.

Niezmiernie interesującym wątkiem rozważań Budrewicz jest wpływ wzoru Dickensowskiego na kształtowanie się nowego ujęcia miejsca i roli pisarza w społeczeństwie podlegającym przemianom technologicznym, gospodarczym i obyczajowym. Jak zauważa habilitantka, publicyści nieodmiennie interesowali się zarobkami pisarza. W czasach, kiedy kształtował się dopiero zawód literata, a kwestie zarobków uważano za wstydliwą, popularność Dickensa jako *self-made mana* bez wątpienia przyczyniała się do zmian w sposobie rozumienia literackiego natchnienia i rzemiosła. Stał się angielski pisarz bohaterem swoich czasów, *David Copperfielda* odczytywano jako autobiografię, a prasa z upodobaniem donosiła o prywatnym życiu Dickensa, jego nawykach i dziwactwach. Dzięki ustaleniom autorki monografii domyślić się możemy, że współczesna rutyna pytania popularnych pisarzy o ich opinie w rozmaitych sprawach ma swoje źródło właśnie w „celebryckiej” biografii angielskiego mistrza pióra.

Polska prasa uczestniczyła więc w swoistym kulcie, który otaczał pisarza za życia, a po śmierci bynajmniej się nie zmniejszył. Te perypetie sławy, społeczny autorytet i ścisły związek biografii z dziełem badaczka recepcji ukazuje w sposób barwny i intrygujący, łącząc kwestie pierwszorzędne dla życia literackiego z

anegdotami. W tej długiej historii sławy i czci (kategorie użyte w tytule rozdziału okazują się bardzo funkcjonalne) Budrewicz wskazała momenty przełomowe, jak choćby rok 1934, w którym pojawiła się informacja (po 64 latach od śmierci pisarza) o nieogłoszonym dotąd *Życiu Pana Jezusa*.

Rozgłos pisarza – jak zauważyła autorka książki – promieniował także na jego rodzinę i inne osoby, z którymi był związany, a owo oddziaływanie dotyczy także pierwowzorów postaci powieściowych. Nie bez znaczenia jest także wpływ kultu Dickensa na rozwój turystyki kulturowej: Dotheboys Hall (przerażająca szkoła z *Nicholasa Nickleby’ego*), oberża pod „Białym Koniem” (znana z *Klubu Pickwicka*), grób pisarza Opactwie Westminsterskim i jego dom stały się celem podróży, swoistych czytelniczych pielgrzymek. Także obrót pamiątkami po Dickensie osiągnął spore rozmiary, podobnie jak kolekcjonowanie anegdot po zmarłym, a nawet związanych z nim przepisów kulinarnych. Wszystkie te polskie echa i rodzime przejawy kultu autora *Kołędy prozą* Aleksandra Budrewicz precyzyjnie zebrała, uporządkowała i zinterpretowała. Rozdział, który zapowiadał się jako kronika kultu, niepostrzeżenie przeobraził się w wielowątkową panoramę przemian polskiego i europejskiego życia kulturalnego.

Rozdział drugi (*Dyskurs krytycznoliteracki*) przynosi refleksję nad ujęciami twórczości Dickensa w polskiej krytyce literackiej. I znów czytelnik otrzymuje więcej niż prostą rejestrację najważniejszych recenzji, szkiców etc. Autorka pracy ukazuje charakter i skomplikowanie wyzwania, jakim dla krytyków była twórczość angielskiego pisarza. Dodać trzeba, że zadaniu temu rzadko kto próbował sprostać, nawet w dorobku komentatorów tej miary, co Piotr Chmielowski i Wilhelm Feldman, odnaleźć można niewiele wzmianek o Dickensie.

Budrewicz wskazała na wyraźną dysproporcję między tłumaczeniami a recenzjami. Zmiana nastąpiła, zdaniem autorki, w latach 60., kiedy wzrost popularności pisarza łączył się z bezsprzecznie ważnymi dla polskich krytyków opiniami o nim, jakie formułował Hipolit Taine. To Dickens niebawem pomógł

stworzyć polskim krytykom doby pozytywizmu model idealnej powieści. Bez wątpienia stał się także wskazywanym i naśladowanym wzorem zaangażowania pisarza w sprawy społeczne.

Autorka monografii przekonująco ukazała rolę, jaką komentarze polskich krytyków do dzieł Dickensa odegrały w sporze o naturalizm, czyli w jednej z najważniejszych polemik literackich (szerzej rzecz ujmując: kulturalnych i światopoglądowych) drugiej połowy XIX wieku. Oto Dickens przeciwstawiony został Zoli, wrogowie naturalizmu widzieli w autorze *Nany* szatana, a *Wielkich nadziei* – anioła.

Zaskakującym fragmentem krytycznej recepcji są próby czytania Dickensa przez pryzmat modernizmu, podjęte m.in. przez Hajotę.

Śledząc przemiany dyskursu krytycznego, Budrewicz zwróciła uwagę na aktualizację, jakiej podlegała w dwudziestoleciu międzywojennym powieść *A Tale of Two Cities*, osnuta na tle wypadków rewolucyjnych. Interesującym procesem, dokonującym się w tamtym czasie, jest także przesunięcie twórczości Dickensa do kręgu literatury młodzieżowej i uczynienie z niej wzoru wychowawczego. Również wówczas pojawiają się przygotowani profesjonalnie do komentowania dzieł autora angliści. Wśród nich autorka wyróżnia zwłaszcza, co zrozumiałe, Romana Dybowskiego. Tym nowym komentatorom polski czytelnik zawdzięczał rzetelną rekonstrukcję tła literackiego, filozoficznego i społecznego epoki. Wtedy także upowszechniła się kategoria powieści „indywidualistyczno-biograficznych”.

Na recepcję Dickensa w Polsce niepodległej szczególnie wpływ miała – jak udowodniła Budrewicz – książka Gilberta Keitha Chestertona. Obaj angielscy pisarze występowali w aurze przyjaciół sprawy polskiej. Powiedzieć można, że autorka pracy wskazała dwóch patronów krytycznego odbioru twórczości autora *Ciężkich czasów*: „Taine pokazywał Dickensa jako pisarza, Chesterton widział w nim twórcę mitu społecznego” (111).

Porządek następnej części książki wyznacza rytm uroczystości i rocznic. W ten sposób wpisała się habilitantka w żywy i inspirujący nurt współczesnych badań nad jubileuszami literackimi. Wśród tych rozmaitych obchodów, które ożywiały zainteresowanie pisarzem w całej Europie, na przypomnienie zasługuje chyba przede wszystkim przypadające na rok 1887 pięćdziesięciolecie *Klubu Pickwicka*. Trudno nie skojarzyć tego momentu z najlepszym czasem polskiej powieści, ze spotkaniem na szczycie trójcy Orzeszkowa-Prus-Sienkiewicz. Stuleciu tego utworu zresztą też towarzyszyło niezwykle zainteresowanie.

Rozdział czwarty dotyczy kwestii chyba najważniejszej w polskiej recepcji Dickensa, mianowicie humorowi. „Śmieszność, która się staje mądrością” – dewiza Słonimskiego trafnie określa nadrzędną w opiniach polskich komentatorów cechę tej prozy. Od początku polskiej recepcji podkreślano wyjątkową syntezę satyry i sympatii, a za Taine’em - łączono humor z cechami narodowymi. Często także kojarzono humorystyczną postawę Dickensa z chrześcijańską miłością bliźniego, akceptacją człowieka, przyjmowaniem niedoskonałości i dążeniem do ideału.

W kręgu dickensowskich oddziaływań umieściła autorka rozprawy polską humoreskę, sięgając między innymi po *Ramoty i ramotki* Augusta Wilkońskiego, utwory Józefa Symeona Boguckiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego. I znów jest to ledwie zarys niezwykle interesującego zagadnienia, pozostawiony do rozwinięcia przez któregoś z czytelników tej pełnej inspiracji książki.

Dwa następne rozdziały – poświęcony intertekstualności i „polskim Dickensom” – ściśle się ze sobą łączą. Zwłaszcza drugi z nich w szczególny sposób domaga się ciągów dalszych. W zasadzie każdy ze wskazanych przez Aleksandrę Budrewicz „polskich Dickensów” zasługiwałby na osobne, obszerne studium. Na pewno czeka na nie Kraszewski, wszak on przez całe dziesięciolecie przedstawiał Dickensa polskiemu czytelnikowi jako pisarza i społecznika najwyższej miary, a w twórczości własnej chętnie do niego nawiązywał. A za autorem *Latarni czarnoksiężskiej* dickensowskim szlakiem podążali: Józef Korzeniowski, Antoni Marcinkowski, Albert Wilczyński,

Julian Wieniawski (Jordan), Maksymilian Jatowt (Jakub Gordon), Wincenty Rapacki, Władysław Sabowski, Klemens Junosza, Ignacy Maciejowski (Sewer)... W tym gronie wyróżnić trzeba Jana Lama – tłumacza Dickensa, z którym łączyły go dowcip i spostrzegawczość, a także Bolesława Prusa – najczęściej spośród polskich pisarzy łązonego z autorem *David Copperfielda*. Budrewicz przypomniała świetne studia Klary Turey i Zygmunta Szwejkowskiego, badających motywy tematyczne i schematy fabularne. Z konieczności lapidarnie opisała habilitantka paralelę między *American Notes* a *Listami z podróży do Ameryki* Sienkiewicza, a na marginesie twórczości Orzeszkowej sformułowała odkrywczą tezę, domagającą się zilustrowania i udowodnienia, że grodzieńska pisarka była bardziej pesymistyczna i bardziej realistyczna od swego angielskiego poprzednika. Zło społeczne oddziaływa bowiem na bohaterów jej powieści z przemożną siłą, nie dając szans na lepsze życie.

Na – wymagające wyjątkowych kompetencji – pole komparatystyki intermedialnej weszła autorka w rozdziale poświęconym obecności Dickensa w polskim życiu filmowym, teatralnym i radiowym. Nie trudno zauważyć, z jakim dużym ryzykiem dla filologa wiąże się zapuszczanie na te terytoria, może nie wrogie, ale w każdym razie - dość egzotyczne. A przecież podstawowa wiedza o życiu kulturalnym epoki każe pamiętać, że bez wzmianki o na przykład wersjach operowych powieści trudno sobie rzetelny obraz recepcji Dickensa wyobrazić. Wchodzi więc odważnie habilitantka na niebezpieczne pole, by przypomnieć dzisiejszemu czytelnikowi pierwsze adaptacje teatralne, operowe, a także projekcje w starym kinie, poczynając od tej prawdopodobnie pierwszej: *Olivera Twista* w Przemyślu, 24 lipca 1910 r. Budrewicz zgromadziła ogromny zbiór informacji o kinowych adaptacjach Dickensa i o głosach krytyków, przy okazji odkrywając, że w komentarzach do angielskiego pisarza odbija się poszukiwanie kryteriów oceny ekranizacji: od wierności literaturze po autonomiczność dzieła filmowego.

Ciekawą antologię wierszy o Dickensie można złożyć dzięki następnemu rozdziałowi. Jest w nich pisarz przedstawiany najpierw jako patron śmiechu (tak

dzieje się w drobiazgach publikowanych w „Musze” i „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”). Później natomiast czar dawnych lektur poprzez skojarzenie z Dickensem opiewał Julian Tuwim. Miłośnikiem angielskiego pisarza okazał się także Antoni Słonimski, autor wierszowanej recenzji *Malej Dorrit*. W spisie autorów potencjalnego tomu znaleźliby się jeszcze: Władysław Broniewski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Kazimierz Wierzyński, Włodzimierz Słobodnik, Teodor Bujnicki, Witold Wandurski. A także Jerzy Ficowski i Wisława Szymborska... Któż mógłby przypuszczać – gdyby nie Aleksandra Budrewicz – że Dickens jest tak ważną postacią polskiej poezji?

Potencjalne asocjacje ujawnić się mogą także – jak zasugerowała autorka monografii – przy lekturze wierszy polskich emigrantów, którzy podczas drugiej wojny i po niej znaleźli się w Londynie i patrzyli na to miasto przez pryzmat wcześniejszych lektur.

Odkrywczy liryczny finał zamyka tę książkę. Jej autorka postawiła sobie zadanie w zasadzie ponad możliwości pojedynczego badacza, odpowiednie raczej dla interdyscyplinarnego zespołu. A jednak – wyszła z tej próby obronną ręką! Wymienię w skrócie najważniejsze zalety tego studium. Po pierwsze docenić trzeba zręczne zaprezentowanie ogromnego i bardzo zróżnicowanego materiału źródłowego. W pełni przekonujący okazuje się także porządek rozdziałów: logiczny, przejrzysty i funkcjonalny. Uznanie wzbudza również umiejętność zachowania równowagi między mikroanalizami a uogólnieniami. Zastosowanie perspektywy społeczno-kulturowej świadczy o dojrzałości metodologicznej. Wreszcie – poziom językowy wywodu nie budzi żadnych zastrzeżeń. Bez wątpienia czytelnik otrzymuje jedną z najważniejszych w polskim literaturoznawstwie i wyznaczających standardy naukowości prac z zakresu komparatystyki i dziejów recepcji.

Monografię dopełnia plik 18 artykułów, które z nią łączą się tematycznie, lecz w żadnym razie nie powielają jej treści. Należy ten zbiór traktować jako osobne, ważne osiągnięcie. Przy nieznacznym wysiłku redakcyjnym, polegającym na odpowiednim

uporządkowaniu i uspojnieniu tomu (a także na ujednoliceniu językowym, bo mamy do czynienia z artykułami pisanymi po polsku i po angielsku), powstałaby z nich monografia spełniająca zapewne warunki stawiane książkom habilitacyjnym. Studia te świetnie obrazują, jak można wykorzystać wielki potencjał tkwiący w tak systematycznie prowadzonej pracy komparatystycznej. Nie będę omawiał każdego z artykułów, dokonam jedynie kilku zbliżeń, uwydatniając zalety najciekawszych dla mnie studiów.

Dla badaczy literackiego kontekstu Powstania Styczniowego cennym przyczynkiem jest studium *Obrazki z Polski na łamach „All the Year Round” Charlesa Dickensa* („Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 1), zawierające omówienie tekstów o Polsce i o irredencie, jakie ukazały się na łamach pisma redagowanego przez pisarza. Przy okazji zaprezentowany został krąg angielskich polonofilów, a także naszkicowana historia tego niezwykle popularnego tygodnika literackiego. Dickensa rozpoznajemy wśród członków Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski. Jako redaktor publikował pisma dwojakiego rodzaju: szkice o historii i współczesności Polski oraz utwory literackiego. Realizując propolski program pisma, odwoływał się do emocji czytelników. Po wybuchu powstania na łamach tygodnika pismo opublikowało 2 obszernie artykuły i 6 opowiadań związanych z tematyką polską, między innymi ukazując kontrast cywilizacyjny między Polską a Rosją. Osobnym wątkiem artykułu Budrewicz jest tajemnicza i pasjonująca historia Sfefana Polesa (Rafała Tugendholda), korespondenta angielskiego pisma, podejrzanego o szpiegostwo. Niestety – przykład fascynacji polskością, jakim jest polska zawartość „All the Year Round”, pozostaje nieznany anglojęzycznym dickensologom.

Współczesne możliwości wykorzystania wątków biograficznych dla interpretacji literatury zaprezentowała Budrewicz w pięknym szkicu pt. *Retoryka codziennej traumy (Dombey i syn Charlesa Dickensa)* („Napis” 2013, seria XIX). Autorka ukazała następstwa katastrofy kolejowej, w której pisarz brał udział 9 czerwca 1865 r., a także wcześniejszych doświadczeń dzieciństwa naznaczonego krzywdą i

samotnością. Termin „trauma” – tak często nadużywany we współczesnej humanistyce – tu zastosowany został bardzo świadomie i z ogromnym pożytkiem dla interpretacji. Analizując powieść *Dombey i syn*, pisała Budrewicz o współczesnych interpretacjach o swoim do nich dystansie: „Socjokrytyka, psychokrytyka, antropologia codzienności, a także nastawienie feministyczne w literaturoznawstwie, inspirują do stawiania powieści *Dombey i syn* nowych pytań, w tym również o zakres traumatycznych doświadczeń. Próby, których dokonywano, dowolnie dobierały przykłady z powieści, mające ilustrować tezy określonych koncepcji psychologicznych. Słabą stroną takiego postępowania jest wyjaśnienie pomijające specyfikę struktury powieści jako złożonej całości, której elementy są od siebie wzajemnie zależne”. Spojrzenie na tak rozumianą całość każe Budrewicz nazwać tę powieść moralitetem, historią odbudowywania świata poddanego traumie.

Pesymizm Orzeszkowej porównanej z Dickensa (o czym Budrewicz wspominała w monografii habilitacyjnej) szczegółowo przedstawiony został w studium *Śladem Dickensa? Kreacja sierot u Orzeszkowej (Sekrety Orzeszkowej*, pod. red. G. Borkowskiej, M. Rudkowskiej, Warszawa 2012). Porównanie postaci sierot w powieściach Orzeszkowej i Dickensach potwierdziło tezę o pesymizmie Orzeszkowej. Pozbawione oparcia w rodzinie dzieci, bohaterowie jej utworów, nie mogą liczyć na niczyją pomoc, czeka ich życiowa klęska.

Artykuł „Zygmuntowskie czasy” Józefa Ignacego Kraszewskiego wobec Charlesa Dickensa („Wiek XIX” 2012, rocznik V(XLVII)) udowadnia odwagę autorki w sprawdzaniu słuszności tez utrwalonych w literaturze przedmiotu. Problem paralel z Dickensem był przecież wielokrotnie podejmowany przez badaczy twórczości autora *Starej baśni* i wydawać by się mogło, że stan wiedzy na temat jest utrwalony i zamknięty. Tymczasem – jak przekonująco wykazała Budrewicz – nie miał racji ani Bar przypisujący Kraszewskiemu kopiowanie Dickensa, ani Danek lekceważący te inspiracje.

Nie sposób nie wspomnieć, choćby w kilku słowach, o książce *Stanisław Egbert Koźmian - tłumacz Szekspira* (Kraków 2009). Pracy tej poświęcono dotąd co najmniej cztery recenzje, których autorzy podkreślali m.in. rzadką umiejętność łączenia refleksji teoretycznej z wzorcowym opracowywaniem materiału historycznego. Także w tym przypadku pracę pisarską Aleksandra Budrewicz poprzedziła rozległą kwerendą. Sięgnęła między innymi po korespondencję Stanisława Egberta Koźmiana, Jana Koźmiana, Marii Koźmian, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stanisława Tarnowskiego.

Autorka szekspiologicznej monografii zweryfikowała szczegółowo dzieje współpracy Stanisława Egberta Koźmiana z Leonem Ulrichem. Wykazała m.in. dzielące ich różnice ideologiczne – Ulrich w tłumaczeniach sięgał po słownictwo z zasobu obozu demokratycznego, a Koźmian leksyką nawiązywał raczej do światopoglądu konserwatywnego. Precyzyjne analizy pozwalają raz na zawsze zerwać z utrwalonym w literaturze przedmiotu przeświadczeniem, że Koźmian, Ulrich i Józef Paszkowski ściśle ze sobą współpracowali, przygotowując trzypięciową edycję *Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira)* (1875-1877).

W rozdziale szóstym tej pracy autorka scharakteryzowała obszerną (trzypięciową!) pracę Koźmiana *Dzieła dramatyczne Szekspira w skróceniu opowiedziane*. Zajęła się kwestią realizacji celu wychowawczego przez autora, który swą pracę kierował do młodzieży. Analizie dzieła Koźmiana towarzyszyło także podjęcie ważnej kwestii teoretycznej, mianowicie rekonstrukcja reguł narracyjnej adaptacji, przemiany dramatu w opowiadanie.

W finale obszernego, wielowątkowego i wnikliwego studium autorka mogła sobie pozwolić na zdanie brzmiące w pierwszym momencie nieco prowokacyjnie: „Dylematy współczesnych teorii przekładoznawczych byłoby łatwiej rozstrzygnąć, gdyby śmieiej zajrzeć przez drzwi uchylone już przez teoretyków i praktyków przekładu w XIX w.”. Tę pointę monografii uznaję za „minimalistyczny manifest” Aleksandry Budrewicz, która, świetnie orientując się we współczesnych teoriach, jako

historyk literatury – rzecz można – z wyrozumiałym dystansem przygląda się współczesnym modom intelektualnym.

Na dorobek habilitantki składają się także – poza omówionymi książkami i tematycznym cyklem artykułów – studia dotyczące szeroko pojętej kultury wieku dziewiętnastego. Pokazują one rozległość zainteresowań uczzonej i zawierają szereg frapujących odkryć. Zwrócę uwagę na kilka przykładów.

W artykule *Zagrać Hamleta i umrzeć. „Ostatni Hamlet” Artura Schroedera na tle powieści teatralnej* (w: *Shakespeare 2014. W 450. rocznicę urodzin*, red. K. Kujawińskiej-Courtney, M. Sosnowskiej) autorka wydobyła z bibliotecznego czyścica arcyciekawy tekst. Jego autor – pisarz, historyk sztuki, krytyk, redaktor – był ochotnikiem podczas obrony Lwowa, a wojnie z bolszewikami został ciężko ranny podczas słynnej bitwy pod Zadwórzem. Zainspirowana wojennymi przeżycia książką *Orlęta* jest dziś chyba jedynym pamiętanym fragmentem jego twórczości. Budrewicz w bardzo interesujący sposób przybliżyła biografię Schroedera, a *Ostatniego Hamleta* zinterpretowała na tle tradycji powieści środowiskowej.

W kilku studiach przedstawiła habilitantka Jana Kasprowicza jako znawcę i tłumacza Szekspira. Budrewicz nie przyjęła bezkrytycznie obiegowych opinii o tych rzekomo niefortunnych translacjach. Jej historyczno-porównawcza analiza Kasprowiczowskiej wersji *Króla Lira* (1922) oświeciła między innymi tak ważne kwestie, jak rola Paszkowskiego jako swoistego pośrednika, wyczucie scenicznie, dbałość o efekty akustyczne.

Ze szczególną satysfakcją czytałem szkice poświęcone Prusowi. Także na tym polu, uprawianym systematycznie przez pokolenia „prusologów”, Aleksandra Budrewicz zaznaczyła swą obecność oryginalnym komentarzem do *Lalki*. Myślę o studium *Krzyszowska – krewna Dulskiej?*, które jest swoistą próbą rehabilitacji postaci krytycznie dotąd przyjmowanej przez czytelników i historyków literatury. Spojrzenie na tę kreację okiem teatrologa pozwoliło dostrzec rolę wzorca farsowego i burleskowego. Inspirujące okazało się także porównanie z bohaterką najsłynniejszego



dramatu *Zapolskiej*, doprowadziło bowiem Budrewicz do odczytania *Lalki* jako powieści o rozkładzie rodziny mieszczańskiej. Oczywiście – studium to nie wyczerpuje możliwości odczytywania postaci Krzeszowskie w kontekstach literackich (na osobne studium zasługuje, moim zdaniem, podobieństwo jej życia z tragicznymi losami głównej bohaterki *Kartka miłości* Emila Zoli), ale bez wątpienia ukazuje problemowy potencjał drugoplanowych sylwet z najważniejszej polskiej powieści.

Każde z licznych studiów Budrewicz zasługiwałoby na krótkie choćby omówienie, spełnienie jednak tej powinności kazałoby przekroczyć znacznie zwyczajową objętość recenzji habilitacyjnej. Zmierzając więc do podsumowującego sądu, na podstawie dorobku naukowego Aleksandry Budrewicz stwierdzić wypada, że jest naukowcem świadomym metody, dociekliwym, świetnie orientującym się w problematyce szeroko pojętej dziewiętnastowieczności. Habilitantka potrafi zapanować nad ogromnym materiałem badawczym, wybiera zadanie niełatwe, ale ciekawe i ważne. Jest przy tym pracowita, sumienna, dbała o szczegóły.

Ma na swym koncie także niebagatelne osiągnięcia organizacyjne. Współorganizowała (razem z prof. dr hab. Ewą Paczoską) konferencję naukową *Wiktorianie nad Tamizą i nad Wisłą*, zasiadała w Senacie UP oraz Radzie Wydziału Filologicznego, jest członkiem prestiżowych towarzystw naukowych: The Dickens Fellowship, The American Comparative Literature Association, The William Morris Society.

Podkreślić chciałbym także aktywność dr Budrewicz na polu bardzo ważnym, a często lekceważonym. Myślę o działalności popularyzatorskiej i o animowaniu życia literackiego. Dowodem zaangażowania habilitantki w tych sferach jest publikacja będąca pokłosiem Sejmiku Poetyckiego “Pod Diablą Górą” w Bukownie.

Przedstawiona dokumentacja udowadnia też wysokie kompetencje nauczyciela akademickiego, cenionego i lubianego przez studentów.

Dodam jeszcze obserwację osobistą. Wielekroć miałem okazję uczestniczyć w konferencjach naukowych wspólnie z dr Aleksandrą Budrewicz i mogę stwierdzić, że



tezy przez nią wygłaszane zawsze były przyjmowane z najwyższą uwagą. Wartość merytoryczna referatów, kultura ich wygłoszenia i udziału w dyskusji nie pozostawiały cienia wątpliwości, że autorka jest naukowcem dużego formatu, ważnym uczestnikiem ogólnopolskiego życia naukowego.

Humanistyka w rozumienia Aleksandry Budrewicz to sprawa arcyważna. Podjęty przez nią wysiłek zrozumienia przeszłości i teraźniejszości przynosi świetne efekty dzięki połączeniu kompetencji historyka literatury polskiej i angielskiej (z pietyzmem i znanstwem eksplorującego zasoby bibliotek), translatologa i teatrologa.

Zapoznawszy się z dorobkiem naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym dr Aleksandry Budrewicz, stwierdzam z pełnym przekonaniem, że odpowiadają one kryteriom wskazanym w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym. Habilitantka jest dojrzałym humanistą, znawcą literatury i kultury XIX wieku, jednym z najciekawszych współczesnych komparatystów polskich. Jej pracę wypełniły dotkliwą lukę w wiedzy o kulturze polskiej drugiej połowy XIX wieku. Choć opinie o istotnych inspiracjach, jakie wówczas płynęły z Wielkiej Brytanii, powtarzano dotąd często, to dopiero prace Budrewicz odsłoniły skalę i rangę tych nawiązań i kontynuacji.

Naukowa samodzielność, której potwierdzenie jest istotą przewodu habilitacyjnego, w jej przypadku wielokrotnie została już udowodniona i nie budzi najmniejszych wątpliwości.

Wnoszę o dopuszczenie dr Aleksandry Budrewicz do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

dr hab. Wiesław Ratajczak, prof. UAM